Nr. 288. Kraków, Niedziela, 12 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Zwycięskie walki Zbyszka Cyganiewicza.
Kradzież worka pocztowego z 14 tysiącami.
Zdemaskowanie geszefciarstwa bar. Battaglji.

Wzajemność czesko-polska.

Pełne godności narodowej, a wspaniałe pod względem inicjatywy, wtorkowe zebranie krakowskich ludowców z tutejszymi Czechami, przyjęte z zapałem przez przyjaciół naszych w kraju, (czego dowodem liczne listy) — spotkało się, oczywiście, ze zjadliwą krytyką wszechpolaków, którzy nie mogą nam podarować, żeśmy nie „egoiści narodowi“, a potrafimy, niczego ze swego nie roniąc, w dal wybiegać myślą i utrwalać cenne nietylko dla naszego narodu, ale i dla całej Słowiańszczyzny, związki z innymi ludami słowiańskimi.

Dwa wszechpolskie organy „Słowo Polskie“ i „Goniec“ wpadły z furją z tego powodu przedewszystkiem na prezesa Stapińskiego, którego wtedy nie było wcale w Krakowie, a o zebraniu tem dopiero potem się dowiedział — następnie zaś zarzucają ludowcom „hojność w szafowaniu schedą narodową“!

Niewiadomo, jaki to testament narodowy nakazuje wszechpolakom wzniecać wszędzie z szowinistyczną zaciekłością walki narodowościowe, albo który to z uczciwych przodków nakazał im wmawiać w społeczeństwo potrzebę „wszechpolsko-wszechniemieckiego braterstwa broni“...?!

Wspaniali ci obrońcy „schedy narodowej“ i jedyni właściciele opatentowanego rozumu politycznego „nowoczesnych Polaków“ irytują się, że dążymy do poznania języka, literatury i życia najbliższych nam ludów słowiańskich, jakimi są Rusini i Czesi — woleliby zapewne. byśmy jeszcze więcej, niż to się dotychczas dzieje w szkołach austrjackich, zapychali głowy dzieciom naszym wiadomościami o Niemcach!

Zapytują, gdzie i kiedy coś podobnego postanowili Czesi u siebie robić?

Niechże sobie w odpowiedzi przeczytają w pierwszem lepszem piśmie czeskiem sprawozdanie z odbytego zebrania inauguracyjnego „Towarzyskiego Klubu czesko-polskiego“ w Pradze, odbytego na tydzień wcześniej, niż krakowskie zebranie — a zrozumieją, że uchwały ich i nasze oparte są na wzajemności braterskiej, ich są inicjatywą, nasze raczej tylko odpowiedzią.

Z całego szeregu Czechów, którzy tam głos zabierali, przytoczymy tylko myśl prof. dra Bidlo o rozszerzeniu znajomości polskiego języka, uczenia literatury polskiej w wyższych szkołach.

Inż. Langer zwrócił uwagę na polskie zdrojowiska, jak Ciechocinek, Zakopane itd. — red. Hovorka na czasodismo „Świat słowiański“ — prokurzysta Pilat na polskie listy zastawne, jak ziemskie, miasta Krakowa itd. — p. Hlavaczek mówił dłużej o wszystkich dziedzinach wzajemnego naszego zbliżenia się.

Myśli te są tylko rozprowadzeniem celów klubu, które w statucie swoim tak są określone: a) staranie się o stworzenie w czeskim uniwersytecie katedry języka i literatury polskiej, b) zachęcanie młodzieży czeskiej, aby temu studjum się poświęcała, c) szerzenie zamiłowania do języka polskiego w gronie młodzieży gimnazjalnej i d) informowanie prasy polskiej o ważniejszych objawach czeskiego życia.

Czy to nie wystarcza naszym szowinistom?! Kto hojniej rzucił inicjatywę, choć także niczego z dóbr swych narodowych nie uronił?! Owszem, my i oni dobra te tylko pomnażamy, jeśli się łączymy ku wspólnej obronie przed wrogiem Niemcem, co nam i im zagraża.

Ta też konsolidacja w działaniu obu naszych narodów nie na rękę jest narodowym demokratom, którzy utyli jedynie na szowinizmie i z chwilą ułagodzenia sporu czesko-polskiego w kilkunastu gminach na Śląsku (do czego z obu stron poczyniono już kroki) wytrąca im się broń z ręki, podrywa rację bytu „egoistom narodowym“, tym samym, którzy tego „egoizmu“ nie umieją i nie chcą zastosować względem Niemców, wysługując im się w imię tradycji najohydniej.

Mimo puszczyków tych i wrogich krakań myśl wzajemności czesko-polskiej i w ogóle słowiańskiej utrwali się i wyda piękne dla naszej przyszłości owoce.

Napad awanturników na Krowodrzy.

Dom p. Ignacego Zbroji, naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Krowodrzy, był onegdaj widownią wojowniczego napadu pięciu czy sześciu opryszków z Prądnika białego, których sprowadził tam znany awanturnik, kilkakrotnie już karany sądownie, Wojciech Marszałek, chcąc się zemścić na p. Zbroji za to, że wnosił na niego dwa razy skargę o podpalenie sąsiedniego domostwa Korytkiewiczów, na co Zbroja miał dowody.

Poprzysiągł mu zemstę krwiożerczy Marszałek i ze zgrają równych sobie bohaterów wpadł we wtorek 7 b. m. wieczorem między szóstą a siódmą na podwórze realności Zbroji, wykrzykując:

— Wychodź tu do mnie, ty sakramencki dziadu! Ja tu nie na darmo przyszedł z nożem! Dzisiaj ci nożem pysk pokraję! A jak nie dziś, to kiedyindziej! Mojej ręki nie ujdziesz!

Pan Zbroja rwał się do awanturników, ale go żona i rodzeństwo nie puściło na podwórze, wysłano więc tam tylko dwu parobków, na których widok napastnicy cofnęli się w uliczkę i stamtąd Marszałek zaczął dalej swoje wymyślania najordynarniejsze.

— Spaliła ci się raz stodoła, spali się jeszcze raz. Zniszczę cię!

A trzeba dodać, że rzeczywiście przed 6 laty spłonęła panu Zbroji stodoła — ogień był podłożony z zewnątrz, ale podpalacza nie odkryto...

Zagrożony nie tylko na majątku swym, ale i życiu p. Zbroja, zrobił doniesienie do prokuratorji państwa o gwałt publiczny i postarał się o pozwolenie na noszenie broni przy sobie.

Zwycięskie walki Cyganiewicza.

Już dwukrotnie donosiliśmy o zwycięskich walkach Zbyszka-Cyganiewicza w Ameryce — a oto nowe przynoszą wieści gazety amerykańskie o jego występach publicznych. W Europie walczył Cyganiewicz zwykle w ten sposób, iż występował

w mocowaniach z pojedynczym atletą. W Ameryce wziął się na inny sposób: mianowicie stawia w zakład tysiąc dolarów, iż trzech atletów zawodowych położy w jednej godzinie. Gdyby mu się to nie udało, zakład przegrywa na rzecz tych, co stają z nim do walki.

Jak dotąd, walczy szczęśliwie i przygważdża do dywanu przeciwników przed upływem jednej godziny.

Ostatnią walkę stoczył onegdaj w Nowym Jorku.

Ogólne było przekonanie, że Zbyszko nie podoła, może ostatecznie powalić dwóch przeciwników, ale trzeci godzinę przeciągnie i Zbyszko zakład przegra. Nie rozchodziło się zresztą o ten zakład, ale o przeciągnięcie godziny, aby Cyganiewiczowi odebrać tylko sławę mocarza, który „buszlami" bierze amerykańskich i innych atletów, a trzech najsilniejszych wali jak snopy.

Olbrzymia hala napełniła się po brzegi publicznością. Samych Polaków, pragnących zobaczyć rodaka, było kilka tysięcy.

W garderobie czekało już trzech przeciwników: Winkelhofer, Saft i Olberg-Dumont. Na arenę wszedł Zbyszko Cyganiewicz powitany huraganem oklasków przez wszystkich, gdyż poprzednie uprzedzenia Amerykanów zastąpiła szczera sympatja.

Na pierwszy ogień poszedł Winkelhofer. Dobrze zbudowany i znakomicie wyćwiczony atleta próbował rzeczywiście stawiać opór, uciekając ustawicznie pod liny, chwytając się ich rękami i nogami. Ale podczas, gdy Winkelhofer był zdania, że on się rzeczywiście tak dobrze broni, to było to przez Zbyszka umyślne przeciąganie czasu — gdyż walkę zdejmowano do ruchomych obrazów, więc przez jakiś czas trzeba było pobawić się z przeciwnikiem. Bawił się też Zbyszko, ale gdy uznał, że dosyć tego, spytał się sędziego ile upłynęło minut. Skoro usłyszał, że już 19, rzucił się na przeciwnika jak tygrys i w następnych 35 sekundach leżał już Winkelhofer na materacu.

Z drugim przeciwnikiem miał Zbyszko dość roboty, gdyż szampion Saft jest od niego o głowę wyższy i 40 funtów cięższy. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że Saft jest od Cyganiewicza silniejszym. Zaraz z początku zwarli się ze sobą jak lwy, nie chcąc jeden drugiemu ustąpić, ale już w kilka minut nasz Zbyszko zaczął brać górę i wreszcie rzucił Niemca o ziemię i zaczął nim obracać na wszystkie strony jak piłką.

Po zastosowaniu własnych chwytów wyciągnął olbrzymie cielsko Niemca na arenie ku ogromnemu zdziwieniu zebranej publiczności, która po drugiem zwycięstwie zgotowała mu gorącą owację.

Wreszcie przyszedł trzeci Olberg-Dumont, ale tylko po haniebną porażkę. Chociaż to chłop jak dąb, zapaśnik zwinny i silny, nasz Zbyszko rzucił nim jak snopem o ziemię, przytrzymał, sprawa skończona. Trzecia walka trwała zaledwie minutę i 20 sekund. I znowu zatrzęsła się hala, ale już głównie od tryumfalnych okrzyków Polaków.

Przed halą zebrał się olbrzymi tłum ludzi, aby zgotować zwycięskiemu Cyganiewiczowi gorącą owację. Tłum odprowadził go do Klubu polskiego, gdzie rodacy przyjmowali go bankietem.

Niebawem odbędzie się w Buffalo walka między Gotchem a Zbyszkiem.

Przesłuchanie Hofrichtera.

Wczoraj odbyło się pierwsze przesłuchanie podejrzanego o dokonanie zamachu trucicielskiego nadporucznika Hofrichtera. Przebieg jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Mimo, iż śledztwo jeszcze w zupełności nie zostało ukończone, przyspieszono przesłuchanie na objawiane kilkakrotnie życzenie oskarżonego, gdyż dłuższe oczekiwanie denerwowało go w wysokim stopniu, zachodziła więc obawa, aby nie zaszkodziło to jego zdrowiu.

W czasie przesłuchiwania opowiadał szczegółowo o swej podróży do Wiednia, podając zarazem rozmaite drobne nawet okoliczności. Według krążących pogłosek do winy się nie przyznał; zapytany, czy on wysłał listy z trucizną odpowiedział podobno stanowczo, iż jest niewinną ofarą w całej tej aferze.

Audytor Kunz przesłuchiwał nadto dwie dziewczęta w sprawie pewnej awantury miłosnej.

Opowiadały one, iż w jednym dzienniku pojawiło się ogłoszenie, iż jakaś pani chora poszukuje dziewietnastoletniej panny do pomocy w gospodarstwie. Panna ta miała się zgłosić pod adresem Friedy Haller, żony lekarza w Lincu. W jakiś czas zgłosiła się jedna z przesłuchiwanych a wtedy otrzymała list, który przy bliższem oglądnięciu wydał się jej podejrzanem; przedewszystkiem pismo nie było kobiece ale męskie. Po przeczytaniu listu, w którym była wyznaczona jej schadzka na dworcu kolejowym w Lincu, dziewczyna postąpiła w myśl wezwania. Jako znak, po którym miała ją pani Haller poznać, trzymała w ustach czerwoną różę.

W drodze opowiedziała kapitanowi okrętu, z którym jechała do Lincu, całą historję.

Temu wydała się cała ta historja niejasną i natychmiast zawiadomił o niej policję w Lincu.

Na dworcu w Lincu oczekiwał na dziewczynę porucznik Hofrichter, zawiadamiając ją, że żona nie mogła przybyć, bo jest chora. Oboje udali się następnie do hotelu. Hofrichter zamówił odrazu wina i rozmaite potrawy, poczem zamknął drzwi.

Przestraszona tem dziewczyna, otworzyła sobie drzwi i wybiegła na korytarz, gdzie czekał agent policyjny. Hofrichtera wówczas aresztowano, sądząc, że jest on handlarzem dziewcząt. Później jednak po wyjaśnieniu, że jest to zwykła awantura miłosna, wypuszczono go na wolność.

Do przesłuchania tegoż nie przywiązują większej wagi, gdyż chodzi tu o fakt całkiem inny, nie stojący w żadnym związku z aferą trucicielską.

Senzację natomiast wywołuje doniesienie austro-węgierskiego konsula w Londynie, który zawiadomił sąd wojskowy w Wiedniu, iż Hofrichter pozostawał w stosunkach z rządem francuskim.

Z dobrze poinformowanych kół wojskowych zaprzeczają tej pogłosce i tłumaczą doniesienie to pomyłką, mianowicie rozchodzi się tu o szpiegostwo zasądzonego niedawno porucznika Protivensky'ego.

W czasie pierwszego przesłuchania zeznał Hofrichter, iż kiedy wychodził z dworca kolei wschodniej, pies jego pobiegł szybko naprzód i zaczął ujadać na dwie idące przed nim panie, które się nieco psa przestraszyły. Wówczas gwizdnął na psa a ten przybiegł zaraz do niego. Policja wiedeńska wezwała te panie, by się zgłosiły do biura policyjnego. Do tej pory nikt się nie zgłosił.

W Litomerzycach nie nastąpiło dotąd wydobycie zwłok zmarłej nagle pierwszej narzeczonej Hofrichtera, panny Amlacher, której do trumny włożono nierozpieczętowany list od narzeczonego. Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy ekshumanacja przyniosłaby jaki rezaltat. Grabarz tamtejszy oświadczył, iż jeżeli pochowano pannę Amlacherównę w trumnie metalowej, to list nie uległ jeszcze zniszczeniu; jeżeli zaś była trumna drewniana a miejsce na cmentarzu mokre, to list po sześciu latach już zgnił.

Władze wojskowe otrzymały kilka listów pisanych przez Hofrichtera pismem podrobionem. Obecnie porównują te listy z pismem, załączonem do przesyłek z trucizną.

Kradzież worka pocztowego z 14 tysiącami.

Ze Lwowa donoszą o senzacyjnej kradzieży, której szczegóły przedstawiają się wielce tajemniczo i kto wie, czy przedsięwzięte śledztwo przyniesie na razie pozytywne wyniki. Sprawa tej niebywałej na terenie galicyjskim kradzieży przedstawia się następująco:

Z wagonu pocztowego nr. 503, który przyszedł do Lwowa we czwartek wieczorem o godzinie 9, zginął worek z listami pieniężnemi wartości 14000 koron. Manipulacja przy odbiorze przesyłek, nadeszłych tym wozem, odbywała się w ten sposób: Prowizoryczny woźny pocztowy, Leopold Schreier, czytał wykaz przesyłek, których przybycie było zapowiedziane. Na czele wykazu tego umieszczoną była przesyłka listów pieniężnych i kosztowności. Były one zawarte w małym woreczku. Drugi woźny, Jan Łapka odbierał z wozu pakunki.

Wyjąwszy przesyłkę pieniężną, rzucił ją Łapka, do dużego worka, trzymanego przez swego towarzysza, ten zaś skręcił worek u góry i położył na wózku, obok innych przesyłek.

Po odebraniu wszystkich pakunków zjechał Schreier windą do tunelu wraz z workiem, Łapka zaś podchodził do innych wagonów i wyładowywał pakunki.

W tunelu zdjął Schreier wózek z windy i pchał go ku wozowi pocztowemu, stojącemu na ulicy. Była godz. 10 wieczór, ulicą spieszyło tylko kilku spóźnionych przechodniów, zresztą było spokojnie i pusto.

Przy wozie pocztowym nie było nikogo, nawet woźnica, znudzony czekaniem, poszedł do pobliskiej restauracji, by pokrzepić się wódką.

Schreier otworzył skrytkę, znajdującą się na przodzie wozu, pod jedną ścianą ułożył worek z listami pieniężnemi a następnie poszedł po inne przesyłki, które ułożył po przeciwnej stronie wozu, poczem zamknął drzwi schowku i założył je żelazną sztabą, oraz zamknął na kłódkę. Dla upewnienia się, czy kłódka zamknięta, uwiesił się na niej, poczem oddalił się po inne jeszcze przesyłki.

Skoro po chwili powrócił i otworzył schowek, krzyknął z przerażenia. Schowek z pieniądzmi był pusty.

Zbiegli się ludzie, przedsięwzięto natychmiastowe poszukiwania, lecz nadaremnie; przesyłek drogocennych nie znaleziono.

Schreier oddał się sam w ręce władz. Pochodzi on z Limanowy, ma lat 28, jest żonaty i ma maleńkie dziecię. Łapka liczy lat 32, jest również żonaty i ma dwoje dzieci. Schreiera aresztowano. Dziś ma być on przewieziony do więzienia sądowego.

W jaki sposób kradzież popełniono, nie wyjaśniło dotąd śledztwo. Przypuszczają, że gdy Schreier, otworzywszy drzwi na przodzie wozu, umieścił w schowku worek z listami pieniężnemi i poszedł po inne przesyłki, ktoś podpatrzywszy go, skradł worek.

Jest przypuszczenie, że któryś z pocztyljonów odbierając pakiet z wagonu, rzucił go zamiast do wózka poza worek, by w ten sposób łatwiej do-

konać kradzieży. Niewykluczone też jest, że przesyłka przez pomyłkę dostała się do innego pociągu i powędrowała dalej.

Dyrekcja poczty zażądała od urzędu ruchu na głównym dworcu spisu wszystkich funkcjonarjuszy, zajętych wczoraj przy pociągach, celem rozciągnięcia kontroli nad nimi, czy też który z nich nie znalazł pakietu z tymi listami.

Przesłuchany woźny Schreier utrzymuje, że pakiet z listami pieniężnymi stanowczo odebrał i zamknął w osobnym przedziale wozu pocztowego.

Ze Lwowa donoszą nam, że podejrzenie o kradzież przesyłki pocztowej pada na Józefa Jędrzejowskiego, prowizorycznego woźnego, zajętego przy jednym z urzędów pocztowych, który miał zniknąć po spełnieniu kradzieży i nie stawić się do służby. Ponieważ Jędrzejowicz jest poddanym rosyjskim, zachodzi podejrzenie, iż zbiegł on do Królestwa polskiego.

Małpa na scenie.

Do wczoraj jeszcze produkowała się w Warszawie w cyrku Cinisellego, wyprawiając różne dziwa — sztuki łamane, które i człowiekowi z trudnościąby przychodziły. Tłumy ludzi przychodziły podziwiać tego szympansa, który nosił miano „Mauric I“. Po przedstawieniu odjeżdżał fiakrem wraz z swym nauczycielem do hotelu i spał w specjalnem łóżku, obsługiwany starannie i karmiony jak człowiek.

Ale powietrze mu warszawskie nie posłużyło. Począł chorować na suchoty, kaszleć sucho, aż wczoraj po przedstawieniu zginął na paraliż płuc. Zawiozą go do Hamburga, gdzie właściciel jego ma przy swoim zakładzie niezwykłych zwierząt także muzeum niezwykłych „nieboszczyków“ z tego świata zwierzęcego i tam wypchany szympans powiększy zbiory osobliwości.

Będzie o nim wieść głosiła, że podziwiało jego sztuki przeszło 50 tysięcy osób, że w ciągu 2 lat przyniósł swemu panu przeszło 600 tysięcy koron dochodu, a utrzymanie jego kosztowało tylko tysiąc koron rocznie, że cyrk, w którym się ta niezwykła małpa popisywała, płacił jej nauczycielom po 14 tysięcy koron miesięcznie, że nawet był ubezpieczony na życie i to na 250 tysięcy marek, które teraz będą wypłacone właścicielowi jego.

„Mauric“ liczył 7 lat i 6 miesięcy — tresować go poczęto już w drugim roku życia, a tresura ta trwała przez całe trzy lata, drugie trzy produkował się na różnych scenach, obwożony po całym świecie.

Z wywiadów „Gazety Powszechnej“.

Za chlebem...

Nowe źródła zarobków sezonowych. (Patrz Nr 272.)

II. Danja.

...a teraz pozwoli dyrektor, iż przejdziemy do celu mej dzisiejszej wizyty — ozwałem się onegdaj, do kierownika Towarzystwa Emigracyjnego. Raczy dyrektor snuć dalej swe interesujące wywody. O Danji tym razem.

— Ruch wychodźczy do duńskiego państwa — zaczyna p. Okołowicz — to ruch mający już swą historję. Zaczął się on przed 20 laty, osiągnął zaś bieżącego roku poważną cyfrę 9 tysięcy dusz. Robotnik polski należy do jedynych sprowadzanych z zagranicy. Materjału roboczego dostarczają przeważnie dziewczęta i kobiety.

— Na podstawie jakich kontraktów odbywa się praca?

— Robotnice używane są przeważnie do uprawy buraków, albo do dojenia krów. Praca odbywa się na podstawie podwójnej umowy, bądź to rocznej, bądź sezonowej, płace są stosunkowo niższe niż w Szwecji, lecz praca na akord zezwala robotnikom na poczynienie znacznych niekiedy oszczędności.

— Zadowolenie pracodawców i robotników, należy do znamion cechujących ten ruch wychodźczy?

— Zapewne, pracodawcy są zadowoleni, robotnicy również. Tak jedni, jak drudzy instynktownie czują, iż porozumienie się wzajemne winno uzupełniać stosunki, dzielące narody.

— „Polskie“ prawo zresztą chroni robotnika przed ewentualnym wyzyskiem, prawda?

— Oczywiście, wszyscy robotnicy, którzy przebywają w Danji, krócej, niż dwa lata bez przerwy, t. j. robotnicy sezonowi korzystają z dobrodziejstwa specjalnej ustawy opiekuńczej. Prawo to otacza robotników troskliwą opieką ze strony władzy, reguluje i ustala przepisy co do płacy, mieszkań i warunków umowy.

— Niedawno czytałem w dziennikach niemieckich o projektowanem jakoby zamiarze rządu pruskiego, zabraniającym robotnikom polskim przejazdu przez Niemcy do Danji. Jestże to możliwe?

— Pytałem w tej materji wybitnych osobistości duńskich. Oświadczyli oni, że rząd duński zaprotestowałby bardzo energicznie przeciwko takiemu ograniczeniu swobodnego przejazdu dla galicyjskich robotników i stanowczo sprzeciwiłby się wydawanie przez Prusaków jakichkolwiek przepisów, zmierzających do powstrzymania wychodźtwa do Danii. Na zapytanie me, co uczyniliby Duńczycy, gdyby rząd pruski rzeczywiście zaprowadził zakaz przejazdu, usłyszałem odpowiedź, że w takim razie, pracodawcy duńscy musieliby sprowadzać polskich robotników innemi, znacznie dłuższemi i kosztowniejszemi drogami (choćby n. p. na port rosyjski Libawę), gdyż obejść się bez polskich dłoni roboczych nie mogliby w żaden sposób...

— Kto kieruje ruchem wychodźczym do Danji?

— Dotychczas nie zajmowano się normowaniem i skierowaniem ruchu tego na tory rzetelnej korzyści. Prusak jak zwykle i wszędzie był pasożytem robotnika.

— Jakież tedy rezultaty przyniosła akcja dyrektora?

W imieniu Towarzystwa Emigracyjnego zawarłem z Towarzystwem rolniczych pracodawców duńskich w Kopenhadze, układ na którego podstawie Towarzystwa duńskie sprowadzać będą naszych robotników polskich za pośrednictwem Tow. Emigracyjnego.

Wzajemny stosunek ułoży się w ten sposób, że Towarzystwa rolnicze duńskie będą stanowiły reprezentację T. E. w Danji, T. E. zaś będzie poniekąd polską reprezentacją Towarzystw pracodawców duńskich.

W konferencji, jaką odbyłem w związku z tą obsadą oprócz p. Knipschilda, prezesa Towarzystwa pracodawców rolniczych w Danji i p. Grandjeana, wiceprezesa tejże organizacji, uczestniczył także p. Sonne, prezydent duńskiego parlamentu oraz p. Hennings, austro-węgierski wicekonsul honorowy (Duńczyk).

— Jakie wrażenie zrobiła na dyrektorze Danja demokratyczną formą swego ustroju?

— Niechaj mi wolno będzie miast o odpowiedzi przedstawić obraz, który na mnie głębokie wywarł wrażenie. Było to na bankiecie urządzonym przez przedstawicieli narodu duńskiego z okazji zjazdu przodowników polskich, jakich niewielu zresztą pracuje na polu wychodźtwa naszego.

Bankiet ów, odbył się w eleganckiej restauracji i sprawiał niezwykłe wrażenie swym kontrastem. Bogate pluszowe meble, złocone ramy zwierciadeł i wyfraczeni kelnerzy odbijali od skromnych postaci naszych robotników, a ich czarne i stwardniałe od pracy ręce, od białych delikatnych obrusów, od strojnego tła otoczenia.

W oczach robotników malowało się żywe zadowolenie, że oni, dla których w ojczystym kraju zaledwie brudny szynk otwiera gościnnie swe podwoje, zasiadać tu mogą do stołu z surdutowcami, że nikogo nie razi ta ich chłopska skóra...

W demokratycznem społeczeństwie duńskiem, gdzie różnice stanowe i klasowe odgrywają coraz mniejszą rolę, widzą w nich krajowcy nie białych niewolników, nie importowane z daleka żywe maszyny, jeno obywateli-cudzoziemców, przedstawicieli uciśnionego narodu...

Tym podniosłym momentem zakończyłem rozmowę z dyrektorem Towarzystwa Emigracyjnego.

—ANK—

Z życia krakowskiego.

Ludowcom krakowskim przypominamy serdeczne zaproszenie „Czeskiej Besedy“ na dzisiejszą uroczystość, ich *Svatcho Mikulasza*, która rozpoczyna się dziś — sobota — o godzinie 8 wieczór w Klubie pocztowym (ul. Lubicz).

Z półek księgarskich.

Spółka nakładowa „Książka“ Kraków wydała świeżo następujące rzeczy:

Wacław Sieroszewski: „Ze świata“, opowiadania z 53 rycinami.

Władysław Orkan: „Nad urwiskiem“ — wydanie drugie z dodatkiem „Listów ze wsi“.
Andrzej Strug: „W twardej służbie“.
Paweł Louis: „Dzieje socjalizmu we Francji“, do r. 1908 włącznie przełożyła Marja Kellés-Krauzowa.
Dr Władysław Gumplowicz: „Dzieje zjednoczenia Stanów Zjednoczonych“.

Nadto wyszły:
Adam Szymański: „Z jakuckiego Olimpu“. Baśń — Kraków.

Nakłady **Księgarni Polskiej** Bernarda Połonieckiego we Lwowie.
„Nowe piosenki“ — serja trzecia. Napisał Boy.
„Kwiatki św. Franciszka z Assyżu“ w przekładzie i z wstępem Leopolda Staffa.
(Sprawozdanie z tych wydawnictw w następnych numerach).

Z miasta.

Z Teatru ludowego. Dziś, w niedzielę i poniedziałek: „Berek Joselowicz“ (Rok 1794) Z. Parviego. Dramat ten, osnuty na tle wypadków powstania Kościuszkowskiego, budzi niezwykłe zainteresowanie, ze względu na bohatera, Berka Joselowicza, którego setną rocznicę zgonu i świetnych walk pod Kockiem obchodzimy w tym roku. Gra cały personał męski, a wybitniejsze role spoczywają w rękach pp. Belkego (rola tytułowa), Szarkowskiego, Turskiego, Poleńskiego i p. Grabowskiej i w. i. — W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista“, bardzo wesoła farsa, ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem. Ze względu na powodzenie i przychylne przyjęcie, jakiego doznała opera: „Verbum nobile“ Moniuszki, powtórzoną będzie jeszcze tylko raz jeden we wtorek, siłami szkoły dyr. Barabasza.

Otwarcie „Kosmosu“ w Teatrze ludowym. Dziś o godzinie 5 po południu pierwsze przedstawienie kinematografu z zupełnie nieznanym jeszcze w Krakowie programem. Bardzo zajmujące i ciekawe obrazy, między którymi dużo naukowych, będą się składać na całość. Ceny nader niskie, bo najdroższe po 1 kor. 50 hal., a najtańsze po 20 hal., uprzystępnią szerszym warstwom widzenie pięknych obrazów.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego na przedmieściach, odbędą się w niedzielę 12 b. m. o godz. 3 popołudniu w Borku Fałęckim (K. Zacharkiewicz, „Dziwy elektryczności“) i w Ludwinowie (J. Baścik: „Życie, choroba i śmierć u człowieka); w Krakowie, prócz wykładu dra M. Limanowskiego, o godzinie 11 przedpołudniem w sali Muzeum, odbędzie się w Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka l. 71 II p.) wykład p. W. Feldmana: „Co to jest kultura“ o godz. 7 wieczór.

Dziesięciolecie Uniwersytetu ludowego. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia T. U. L., które się odbędzie w niedzielę 12 bm. o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, obejmuje punkty następujące: 1) Zagajenie przewodniczącego. 2) Dr F. Eisenberg: Zadania Uniwersytetu ludowego. 3) H. Radlińska: Dziesięciolecie Uniwersytetu ludowego. 4) Przemówienia delegatów. 5) Dyskusja nad działalnością Uniw. lud. i sprawozdaniem za r. 1908/9. 6) Wybory: przewodniczącego, członków Zarządu i Komisji rewizyjnej na rok 1909/10. Wstęp na Walne Zgromadzenie mają członkowie i goście. Zaproszenia, będące dla gości kartą wstępu, wydaje biuro Uniw. lud. (ul. Szewska 16, I p.) między godz. 5—8 wiecz. w sobotę, 11—1 przed południem w niedzielę.

Odczyt dra M. Limanowskiego: „O wnętrzu ziemi, który miał się odbyć w niedzielę o godz. 7 w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godz. 11 przed południem.

Wieczór trzech wieszczów odbył się onegdaj staraniem uczniów I wyższej szkoły realnej. Słowo wstępne wygłosił prof. Koch. Na dalszy program złożyły się produkcje muzykalno-wokalne, jak chór uczniów pod kierunkiem p. Z. Wichlera, solo skrzypkowe, bardzo ładnie odegrane przez p. Machaufa, ucznia VI klasy, tudzież śpiew solowy p. W. Pietronia, obdarzonego pięknym i barwnym barytonowym głosem, który w odśpiewanych utworach Moniuszki „Starość i Korale“, tudzież „Tak mi czegoś żal“ Z. Wichlera przy akompanjamencie tegoż, zbierał zasłużone oklaski. Na zakończenie odegrali uczniowie 5 scen z „Pana Tadeusza“ p. t.: „Ksiądz Robak“. Dobrą grą odznaczyli się pp. Henner i Broniakowski.

Z Klubu pocztowego. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek, 4 stycznia 1910, o godz. 7 wieczór w lokalu klubowym. W razie odpowiedniej ilości członków o godz. 7, walne zgromadzenie odbędzie się po myśli § 16 statutu klubowego, tego samego dnia bez względu na ilość członków o godz. 8 wieczór.

Piknik. Staraniem Kółka archeologicznego U. U. J. pod protektoratem prof. Bieńkowskiego odbędzie się piknik we czwartek, dnia 13 stycznia 1910 r., w salach Klubu pocztowego.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę o godz. 8 wiecz. Walne zgromadzenie członków Resursy. Na porządku dziennym zmiana statutu.

Wielki Kraków. Z powodu ogłoszenia ustawy o wielkim Krakowie, która przyznaje prezydentowi miasta szeroki zakres kontroli nad gospodarką przyłączonych gmin, zaprosił dr Leo na dziś wszystkich naczelników gmin przyłączonych na konferencję celem omówienia spraw zarządu powyższych gmin.

Reforma akcyzy. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej Rady miasta, na którem przeprowadzono dyskusję w sprawie reformy akcyzy i podatku gminnego od trunków.

Poświęcenie bursy. Dziś z rana o godz. 10 odbyło się poświęcenie nowej bursy akademickiej przy ul. Garbarskiej. Poświęcenia dokonał ks. biskup Anatol Nowak. Obecni byli: Senat uniwersytetu, prezydjum miasta i wielu zaproszonych gości.

Bieda porzuca na mrozie niemowlę. Przed kilku dniami znaleziono w okolicy Krzeszowic maleńkie dziecię w przydrożnem ustroniu. Zawiadomiona o tem żandarmerja zwróciła się z doniesieniem do tutejszej policji, która przytrzymała dziś Annę Biedę z Chełmka, matkę porzuconego dziecka. Dziecię to, płci męskiej, liczy zaledwie 11 dni. Musiało ono leżeć przez pewien czas na dworze, skoro odmroziło sobie plecy i paluszki. Matkę Ignasia — takie ma imię chłopczyk — aresztowano.

Podejrzana śmierć stróża. Przyczyna zagadkowego zgonu ś. p. Malika, pozostanie prawdopodobnie nie wyjaśnioną ostatecznie. Policja nie zadała sobie trudu, by choć twierdzić zgon, szczegóły zaś sekcji sądowo-lekarskiej okrywane są ścisłą tajemnicą. Pogrzeb ś. p. Malika odbył się wczoraj przy asystencji duchowieństwa i tłumów ludzi.

Poraniona przez żołnierza. Wczoraj wieczorem zgłosiła się na stację ratunkową Karolina R., 20-letnia służąca, którą poranił dotkliwie narzeczony żołnierz podczas sprzeczki. Nieszczęśliwą ofiarę żołnierskiej miłości opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Podejrzany elegancik. Policja przytrzymała 30-letniego Damiana Surowego z Chruszczowic w powiecie Jaworowskim, który po przybyciu do naszego miasta kręcił się po sklepach i, korzystając ze swego eleganckiego wyglądu, miał popełnić kilka kradzieży na szkodę miejscowych jubilerów i zegarmistrzów. Surowy gotował się już kilkakrotnie „pod telegrafem“, lecz nigdy nie dogotował się zapewne, skoro puszcza się z powrotem na mętne fale złodziejskiego rzemiosła.

Światowi złodzieje. Kraków jest przecież europejskiem miastem. Przekonać się zaś można o tem z świeżych odwiedzin dwóch światowych złodziei, nieznanych na razie nazwisk, którzy przybyli z Londynu przed kilku dniami do jednego z drugorzędnych hotelu i zamierzali zaprodukować się u nas gościnnie. — Policja, dowiedziawszy się o przybyciu niezwykłych gości, nie omieszkała złożyć im wizyty, lecz tak niedyskretnie zapuściła podczas niej swe śledcze oczy, że zamierza im złożyć drugie odwiedziny i tym razem zrewanżuje się, prosząc gości o łaskawe zwiedzenie aresztów „pod telegrafem“. Przypuszcza ona, że są to oszuści, spekulujący podczas fałszywej gry w karty, znaleziono bowiem u przybyłych przyrząd do sporządzania fałszywych kart do gry.

Bezczelni złodzieje. Przechodzący ulicą ajent policji zauważył wczoraj podejrzaną parę małżonków, Bolesława i Marję Czerneków, którzy od dłuższego już czasu uprawiali sport złodziejski na szkodę właścicieli sklepów. Ajent przystąpił do złodziejskiej pary i zaaresztował ją. Czernekowie stawili jednak czynny opór policji i znieważyli ją słownie. Zaprowadzeni na inspekcję policji, Czernekowie zachowywali się cynicznie i prowokatorsko, przyczem omal nie targnęli się na urzędnika policji. Przy przedsięwziętej przy aresztowanych doraźnej rewizji znaleziono duży, ozdobny obrus dywanowy. Stwierdzono, że obrus ten skradli Czernekowie w sklepie p. Webera i zamierzali odnieść do domu w tryumfie, lecz powinęła się im noga i dostali się do zatrzasku „pod telegrafem“.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).
Sobota 11-go Limanowski: Wnętrze ziemi.
Niedziela 12-go Limanowski: Wnętrze ziemi.
Poniedziałek 13-go Limanowski: Wnętrze ziemi.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Sobota		Ostrożnie z listami	Berek Joselowicz
Niedz.	po poł.	Kopciuszek	Zażarty automobilis.
	wieczór	Ostrożnie z listami	Berek Joselowicz
Poniedz.		Przedst. Koła akad. mił. dram. klas.	Berek Joselowicz
Wtorek		Gromiwoja	Verbum nobile

PODGÓRZE.

Nie mieli czem zapłacić. Dwaj robotnicy, jadący z Prus, zakwaterowali się na kilka dni w Podgórzu. Na kolację wstąpili do restauracji p. Stawskiego, aby zaspokoić swoje żołądki — nie zapłaciwszy za pożywienie. Robotników tych, w osobie Jana Padury i Fedka Pawluka, którzy nie mieli czasu zapłacić, przyaresztowała policja.

Zaopatrzyli się na święta. Stolnik Ludwik, przewidując zbliżające się święta, kradł przez kilka dni handlarzom z nad Wisły ryby. Patrolujący stójkowy schwycił go wczoraj na gorącym uczynku i zaprowadził „pod telegraf“. Pani N. w Podgórzu skradziono ze spiżarki przeróżne artykuły spożywcze, jak miód, masło, także maszynkę do migdałów itp. Policja wykryła sprawców kradzieży w osobie znanej amatorki od spiżarek Marji Ziarnko i jej kochanka Józefa Weissa. Okazało się, że wielbiciele zaopatrywali ją ponadto w węgiel kolejowy. Litościwie przygarnęła ją w aresztach policja.

Kronika prowincjonalna.

Wystawa etnograficzna we Lwowie, zakrojona pierwotnie na skromne rozmiary, przybierze szerszy zakres dzięki zainteresowaniu się nią dzielnic zakordonowych i połączeniu jej z uroczystościami grunwaldzkiemi. Dotychczas zgłosiło swój udział stu kilkudziesięciu wystawców, w liczbie ich wiele instytucji kulturalno-naukowych i ekonomicznych. Liczba zgłoszonych okazów przenosi już dziś kilka tysięcy, w co zaliczyć należy całe zbiory sztuki ludowej, przemysłu i zabytków historycznych. Celem obesłania i reprezentowania na wystawie poszczególnych powiatów i obszarów etnograficznych, zawiązał się szereg komitetów prowincjonalnych, jak również komitety w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Cieszynie. Również Polonja amerykańska zainteresowała się żywo wystawą i przyrzekła swój liczny współudział.

Nowa Czytelnia ludowa. Dnia 18 listopada b. r. odbyło się w Zabratówce, wiosce powiatu rzeszowskiego uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, założonej przez Krakowskie Tow. Oświaty ludowej. Udział w tej uroczystości wzięła cała wieś. Przybył także ks. proboszcz Michał Patla z Woli rafałowskiej, opiekun Czytelni oraz nauczycielstwo z Gołogórki, Woli rafałowskiej, Kolankowa i Chmielnika. Nauczyciel z Chmielnika miał znakomity, a bardzo przystępnie dla ludu opracowany odczyt p. t.: „Walczmy z ciemnością“.

Z działalności T. OO. L. W niedzielę 28 listopada b. r. przybył do Krzeszowic dr Kazimierz Lubecki w charakterze delegata krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, by odbyć lustrację miejscowej Czytelni ludowej, poczem w sali gminnej wygłosił referat p. t.: „O skarbach świata“ przed audytorjum, złożonem z wszystkich bez wyjątku warstw naszego społeczeństwa — różnej płci i wieku. Po tej prelekcji, przystąpiło zebranie do utworzenia oddziału okręgowego Tow. Oświaty lud. wybierając Zarząd oddziału, w którego skład weszli: Stanisław Polaczek, kierownik miejscowej Czytelni ludowej, jako przewodniczący, Władysław Borowczyk, jako skarbnik i Jan Antoni Słowik, jako sekretarz.

T. S. L. Kinematograf. Staraniem Koła miejscow. T. S. L. w Borysławiu, powstało przedsiębierstwo kinematograficzne „Polonia“, które urządza w każdą niedzielę przedstawienia na dochód Koła T. S. L. Techniczne kierownictwo objął p. Franciszek Forenny, elektromonter firmy Wł. Długosz i Sp., który dzięki swoim zdolnościom i znajomościom fachowym, nadzwyczaj dokładnie i dobrze całą maszynerję urządził, a jako amator oddaje z prawdziwem poświęceniem swój wolny od zajęć zawodowych czas. „Polonia“ urządziła wszystko wedle najnowszych ulepszeń i wymogów technicznych i stara się dobrym, co tydzień zmienionym programem stanąć na wysokości zadania i nawet wygórowanych żądań. Prócz przedstawień kinematograficznych, jest w antraktach w ruchu „reklamograf“ ważny dla firm, pragnących anonsować swoje artykuły. Zgłoszenia listowne przyjmuje Zarząd Koła; dla osobistych zaś zgłoszeń przeznaczyło Koło miejscowe każdy czwartek od godziny 7 do 8 wieczór w lokalu Koła przy ul. Pańskiej, gdzie przyjmuje zgłoszenia Sekretarjat Koła. W niedzielę 18 b. m. 1909 r. między innemi urozmaicony będzie program przedstawieniem zajmującego i aktualnego „wzlotu aeroplanu Bleriota we Wiedniu“.

Listy z prowincji.

NOWY SĄCZ.

Wieczór listopadowy. Staraniem uczniów VII kl. gimnazjum I., odbył się uroczysty wieczorek ku uczczeniu powstania listopadowego. Na program wieczorku złożyły się: produkcje chóru gimnazjalnego, słowo wstępne p. Kmietowicza i solo fletowe p. Darbackiego jun. Na zakończenie odegrano „Wesele“ Wyspiańskiego. Trudnemu zadaniu sprostali młodzi amatorzy, tak, że gra ich nie pozostawiała niczego do życzenia.

Odczyt. W czytelni parafjalnej T. S. L. przy licznym udziale włościan wygłosił dr Kazimierz Lubecki odczyt: „O skarbach świata“, poczem omawiano sprawę szkółek i czytelni wiejskich.

Z Rady miejskiej. Rada miejska nadała obywatelstwo honorowe byłemu ministrowi skarbu a teraźniejszemu posłowi na sejm dr W. Korytowskiemu, poczem wybrano 5 delegatów ogniowych dla 5 dzielnic miasta, nadto komisję kontrolującą, rewizyjną i sanitarną.

Z „Sokoła“. Onegdaj odbyło się w „Sokole“ nadzwyczajne zebranie członków, na którem prezes dr Flis zachęcał druhów do wzięcia udziału w ćwiczeniach na zlot grunwaldzki. Na wniosek jednego z druhów, wybrano sekcję, która ma się zająć umundurowaniem.

Odczyty dla więźniów. Od pewnego czasu odbywają się staraniem tutejszego Koła T. S. L. popularne wykłady dla małoletnich więźniów. To też Koło, spotkawszy się z niespodziewanem zainteresowaniem się z ich strony, pracuje ciągle w tym kierunku, uzewnętrzniając swe starania jużto obdarzaniem więźniów pięknemi książkami do czytania, jużto wygłaszaniem odczytów; dotychczas przemawiali: „O silnej woli i nadziei“ p. Jarończyk, „O rasach ludzkich“ z demonstracjami p. Mazur, „O Słowackim“ p. Zborzień.

Przedstawienia. „Kółko dramatyczne“ odegrało „Sobótki“ Sudermanna na dochód T. S. L. a robotnicy kolejowi „Gwiazdę Syberji“. Nadto „Sodalicja“ tutejsza urządziła onegdaj wieczór św. Mikołaja, na którym odegrano dwie sztuki: „Żmuda“ i „Chleb ludzi bodzie“.

Zgromadzenie robotników żydowskich. Robotnicy żydowscy odbyli zgromadzenie, na którem zaprotestowano przeciw pominięciu przy ostatnich wyborach do Kasy chorych robotników żydowskich, których liczba jest poważna.

Nowa gazeta żydowska. Z dniem 3 b. m. zaczęła wychodzić w Nowym Sączu żargonowa gazeta pod redakcją p. Weinbergera, właściciela trafiki. *G. J.*

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad prowizorjum budżetowem. Po przemowach Drtiny, Resela i Loessla zabrał głos przewodniczący Unji słowiańskiej poseł S u s t e r s i c z i w szczegółowy sposób omówił stanowisko Unji do obecnego rządu. Unja słowiańska niczego nie żąda; porzuca bezwarunkowo obstrukcję i nie czyni nic innego, co wolno każdemu stronnictwu i każdemu posłowi, mianowicie zwalczać rząd, który uważa za ucieleśnienie systemu nawskróś błędnego. Unja słowiańska nigdy nie wysuwała osobistych kwestji na pierwszy plan, rezygnuje z wszelkiej rekonstrukcji gabinetu, niechaj ministrowie nadal pozostaną; Unja będzie to czynić, co uważa za korzystne dla reprezentowanych przez się ludów.

Mowca przypomina wypadki, w których Unja, kierując się względami patrjotycznymi uchwalała konieczności państwowe. Pos. Sustersicz zakończył oświadczeniem, że Unja gotowa jest do uczciwego, zapewniającego równość narodowości kompromisu, nigdy jednakże nie ugnie karku pod jarzmo i dlatego o b e c n e m u r z ą d o w i n i c z e g o n i e u c h w a l i.

Pos. P a c h e r, czyniąc odpowiedzialnym za sparaliżowanie prac parlamentu teroryzm Unji oświadczył, iż Niemcy z Czech nie mogą się zgodzić na żadną zmianę systemu bez uregulowania kwestji językowej. Imieniem klubu socjalistycznego oznajmił pos. A d l e r, iż socjaliści będą głosować przeciw budżetowi.

Po przemowie pos. G e s s m a n n a, który oświadczył, iż Niemcy tak jak dotąd będą popierać i nadal rząd Bienertha, tudzież głosować za budżetem, określił stanowisko Koła polskiego pos. G ł ą b i ń s k i. Mowca omówiwszy niedomagania parlamentaryzmu austrjackiego, wskazał na zwyciężającą wewnątrz państwa ideę autonomiczną. Stwierdziwszy następnie chęć stronnictw do poprawy obecnych parlamentarnych stosunków, wzywa rząd, by postarał się o pozyskanie umiarkowanych grup przez kooperację dla potrzeb państwa. Koło polskie będzie głosować za budżetem. Dziś następne posiedzenie.

Zdemaskowanie geszefciarstwa bar. Battaglji.

Lwów, 10 grudnia.

(§) Głośne geszefciarstwo galicyjskiego rycerza przemysłu, wszechpolskiego barona Battaglji, przechodzi już wszelkie granice! Ostatnie zajścia noszą gruntowną kompromitację tego geszefciarza, który obłowiwszy się już na wszystkie strony pensjami, za patronowanie najrozmaitszym fabrykantom, nie gardzi także **markami pruskiemi** ku szkodzie rodzinnego przemysłu, którego jest przecie patentowanym obrońcą.

Wiadomo, że bar. Battaglja został członkiem Zarządu rafinerji w „Galicji", ale, gdy zgłosiła się z lepszą ofertą berlińska „Austrja" przyjął i tę posadę, dającą mu 20 tysięcy rocznie.

Sprytni Prusacy wypłacili Battaglji odrazu pensję za 6 lat z góry w ten sposób za 120 tysięcy jest p. Battaglja zaprzedany Prusakom na całych 6 lat!!

Poza Prusakami kryje się Vacuum Oil Comp., z którą zadzierzgnął p. Battaglja węzły w lecie, gdy jeździł do Antwerpji w imieniu Związku producentów ropy.

Obecnie toczą się w Wiedniu układy co do taryf kolejowych dla przewozu ropy i destylatów. Battaglja, jako członek zarządu „Austrji", z gorliwością świeżo najętego pracownika zabrał się do służby i postawił tego rodzaju żądania do zarządu kolejowego, że gdyby mu się udało je przeprowadzić, rafinerja jego byłaby postawiona bez konkurencji wobec wszystkich dystylarni zachodnio-galicyjskich i w ogóle zachodnio-austrjackich.

Dla illustracji, jak wyglądałyby taryfy wedle żądań p. Battaglji, wystarczy przytoczyć kilka cyfr:

Za wysyłkę jednego wagonu ropy z Jasła do Rzeszowa płaciłoby się 199 kor. — a za ten sam wagon z Drohobycza do Rzeszowa, za sześć razy tak długą jazdę tylko 136 K.

Z Jasła do Tarnowa 216 K — a z Drohobycza do Tarnowa tylko 167 K.

Z Jasła do Epries na Węgrzech (głównego odbiorcy zachodnio-galicyjskich rafinerji) 289 K — z Drohobycza za odległość 3-krotnie większą tylko 224 K.

Te cyfry znamionują dostatecznie służbę p. Battaglji.

Żądania jego spotkały się z kategorycznym protestem rafinerów zachodnio-galicyjskich, którzy stanowią 84 prc. produkcji z całej Galicji, a zaledwie 16 prc. przypada na protegowanych p. Battaglji, który chciał taką znikomą mniejszość w tak olbrzymi sposób uprzywilejować.

Rafinerjom tym oświadczył p. Battaglja w obecności pp. Millereta, dyrektora Tow. karpackiego, Schreiera, dyrektora dystylarni jasielskiej i Wachala, dyrektora rafinerji krośnieńskiej, że gdyby jego żądania nie uwzględniono, postara się o to, iż Koło polskie i ministerstwo dla Galicji **wymusi** od koleji takie taryfy.

Zagrożeni rafinerzy udali się do posła **Stapińskiego** z prośbą o obronę. P. Stapiński był w tej sprawie u ministra dla Galicji i otrzymał odpowiedź, że naturalną jest rzeczą, iż ministerstwo stoi na zasadzie, by wszystkie dystylarnie równomiernie były uwzględnione.

Następnie poseł Stapiński zaprosił rafinerów na posiedzenie prezydjum Koła polskiego i tu w obecności p. Battaglji potwierdzili oni wiadomość o jego dzikich pretensjach.

W ciągu dyskusji poseł Stapiński stwierdził, że Koło polskie nie stało i nie stanie nigdy na tem stanowisku, jak sobie p. Battaglja wyobraża i skoro chodzi o ochronę przemysłu krajowego, Koło wywrze raczej swój wpływ w kierunku tych, co 86% produkcji krajowej reprezentują, niż na znikomą resztę i nie dopuści do ich zrujnowania.

Słowom p. Stapińskiego towarzyszyły zgodne oświadczenia wszystkich członków prezydjum Koła.

Bar. Battaglja zażądał, by odbyto konferencję zachodnio-galicyjskich rafinerów z drohobyckimi.

Postanowiono urządzić ją w poniedziałek w ministerstwie dla Galicji.

Już teraz zarząd koleji wie, że za pretensjami Battaglji nie stoi wcale Koło polskie.

Dorzucić należy jeszcze charakterystyczną uwagę, jak to p. Battaglija **działa na szkodę własnych swoich chlebodawców**. Wszyscy bowiem ci rafinerzy zachodnio-galicyjscy są członkami Centralnego Związku fabrycznego, którego Battaglja jest dyrektorem, pobierając z tamtąd 12 tysięcy koron rocznej pensji.

Są oni także członkami Izb handlowych, z których Battaglja ma 9 tysięcy jako upełnomocniony konsulent!

Ale cóż im to szkodzi i tu brać i tam brać, skoro głupcy dają. Ćmić oczy obroną przemysłu krajowego i wysługiwać się Prusakom i Amerykanom!

Ot, zwykły wszechpolski *Raubritter*!

Konferencja agrarjuszy.

Wiedeń, 10 grudnia.

Z inicjatywy posła **Stapińskiego** odbyła się w sprawie traktatów handlowych w oddziale III. konferencja zastępców agrarjuszy wszystkich narodowości. Imieniem Czechów przybył poseł Staniek, im. Słoweńców poseł Povsche, im. Niemców poseł Damm, im. chrześcijańsko-socjalnych poseł Fink.

Sprawa traktatów stoi fatalnie. Rząd nie przyznaje żadnego odszkodowania w zamian za uchwalenie traktatu rumuńskiego, a za ten traktat i upełnomocnienie do innych daje 6 miljonów koron, czyli nie więcej, niż przed wakacjami.

Poseł Stapiński oświadczył, że gdyby tak miało pozostać, ludowcy wraz z całem Kołem Polskiem byliby obowiązani użyć najostrzejszych środków celem przeszkodzenia uchwaleniu traktatów. To bowiem nakazuje Kołu wyraźna uchwała ostatniego Sejmu. Za traktaty powinnoby się otrzymać przynajmniej 12 miljonów, a na dalsze pełnomictwa nie można się zgodzić pod żadnym warunkiem. Traktaty te wogóle są ruiną dla włościaństwa galicyjskiego. Jest to zgodna opinja całego Sejmu.

Poseł **Staniek** oświadczył, że agrarjusze czescy gotowi są głosować za traktatem, gdyby rząd odstąpił podatek gruntowy we wszystkich prowincjach na utworzenie ubezpieczenia krajowego od ognia, gradu i chorób bydlęcych i dał 20 miljonów na centralę dla tych asekuracji w Wiedniu.

Inni mowcy zgadzali się także z tem, że na obecnych warunkach rządu rzecz jest nie do przyjęcia.

Polecono posłowi Finkowi, aby o wyniku tej konferencji uwiadomił prezesa ministrów i ministra rolnictwa.

We wtorek dalsze rokowania.

Nadmienić należy, że prezes, **Głąbiński**, torując drogę traktatom, niczego nie zdziałał, by zabezpieczyć kraj przed stratami.

Najświeższe telegramy.

Katastrofa kolejowa w Stryju.

(Telegram „Gazety Powszechnej".)

Stryj, 11 grudnia.

Przy wjeździe wczoraj pociągu Nr. 1715, wychodzącego ze Lwowa o godzinie 6-ej m. 55 wieczór, nastąpiło o godzinie 9-ej m. 3 na stacji w Stryju zderzenie z maszyną jadącą do ogrzewalni, przyczem lokomotywa pociągu doznała uszkodzenia, podczas gdy wozy osobowe, ani się nie wykoleiły, ani nie odniosły uszkodzeń.

Z podróżnych 9 osób doznało kontuzji, ze służby zaś tylko kierownik pociągu ma skórę zdartą na prawej ręce.

Z powodu tego wypadku nastąpiło nieznaczne opóźnienie pociągów. Przyczyną tego wypadku była nieostrożność zwrotniczego, który tuż przed pociągiem nr. 1810 skierował maszynę, mającą jechać do ogrzewalni, na tor, przeznaczony do wjazdu pociągu kolejowego.

Z powodu wypadku kolejowego przybył tu w nocy radca dworu Rybicki i po przeprowadzeniu dochodzeń odjechał rano z powrotem do Lwowa.

Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. Izba posłów prowadzi dziś dalej obrady nad prowizorjum budżetowem. Przemawia poseł **Biankini**, który żali się na upośledzenie Dalmacji i omawia proces dra Friedjunga.

Walka przeciw lordom.

Londyn. Wczoraj wieczór odbyło się w Alberthall liberalne zgromadzenie demonstracyjne przy udziale około 10.000 osób. Byli też obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem Greya i Haldane, którzy bawią na agitacyjnych wiecach na prowincji. Premjer Asquith wystąpił ostro przeciw lordom i oświadczył, że pretensje Izby wyższej do mieszania się w sprawie ustawodawstwa podatkowego są niebezpieczeństwem dla wolności ludu.

Po przemowach ministrów Lloyda George'a i Churchilla przyjęto rezolucję, w której zgromadzenie wyraża stanowczo wolę popierania dążności Asquitha, aby panowanie woli ludu raz na zawsze uczynić zasadą.

Umowa rosyjsko-bułgarska.

Petersburg. *Torg i prem. Gazeta* ogłasza rozmowę z delegatem bułgarskim Dimitrowem, który oświadczył, że przybył jedynie w celu podpisania umowy finansowej rosyjsko-bułgarskiej. Bułgarja płacić będzie Rosji przez 75 lat po 1,025.000 franków.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej":
Dr Franciszek Bardel.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Posady poszukiwane

Czeladnik masarski

zdolny, poszukuje posady. — „S. S.“ poste restante Tarnów. 304

Do sprzedania

Kupię mały handel korzenny w Tarnowie, dobrze prosperujący, lub Kółko rolnicze na prowincji. — „Kupno“ poste rest. Tarnów. 303

Do sprzedania

w Jaśle warsztat ślusarski — wzorowo urządzony — z powodu śmierci właściciela. Wiadomość u M. Partyna w Strzyżowie. 302

Zygmunt Lamensdorf

fryzyer

Kraków, Sławkowska 11

poleca się P. T. Publiczności.

UWAGA: Kupuje włosy wyczesane i ucięte.
240 1

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę, ½ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki ½ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

ŻURNALE MÓD

szczególnie żurnal sezonowy

FAVORIT

na jesień i zimę 1909/10. zawierający około **1000** módeli, jakoteż

Gotowe kroje

na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci i t. d.

poleca

M. Landau

Kraków, ul. Mikołajska 7.

Zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 225

„Moczenie w łóżku“
usuwa natychmiast nasz „Zbudź się“. Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. „Regensburg“ w Bawarji. 61



Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie łudzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywcłuje z oczu obfite łzy.

Ze przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Noris“

M-a W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek — **„Pobudka“**, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie. 211

Najpraktyczniejsze Podarki na Gwiazdkę

SINGERA

Singera Maszyny do Szycia do nabycia w naszych składach

Kraków, ul. Szpitalna 40.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO-AMERICANA“

Regularny i  bezpośredni

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:		CENY JAZDY Z KRAKOWA: I. klasy	II. klasy	III. klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku				
Martha Washington	17 lipca	K 431·40	K 355·10	K 208·80
Argentina	7 sierpnia	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 października	„ 431·40	„ 330·10	„ 208.70

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne)

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:		I. klasy	II. klasy	III. klasy
Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K 731·40	K 555·50	K 118·80
Francesca	15 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro . . . . „ 158·80

Zmiany zastrzega się.

JENERALNA AJENCYA DLA GALICJI i BUKOWINY i SPRZEDAŻ KART OKRĘTOWYCH

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). — Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincjonalne ajencje.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

SERY, SARDYNKI I INNE MARYNATY RYBNE

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SZKOŁA BUCHALTERJI

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 55

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości ogólnej państwowej, kupieckiej pojed. i podw. Udziela się także lekcji buchalterji bankowej.

Zgłoszenia w Biurze buchalteryjnem: ul. Florjańska L. 55, I p. od godz. 1—4 po poł. codziennie. Naukę rozpocząć można każdego czasu.

Kierownik: Stanisław Burnatowicz,

c. k. urzędnik rachunkowy państwowy, Lustrator stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, b. dyrektor takiego stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, tudzież spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Szkoła pisania na maszynach. 202

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika D-ra Juljusza Francoza, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki: Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łozowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę

z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki

sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu

Restauracyę i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko do domu własnego

przy ul. Pawiej l. 2. róg ul. Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

73 **B. Rosensztok.**

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.